

caR
JAN LEONCZUK

W
DRODZE DO DAMASZKU



Łubniki A.D. 1980

Nakładem autora 6 egz.



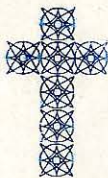
KOMPUTER

884-1

221.162.1-1

MODLITWA JANKOWI JANIUKOWI

Gdy płoną nasze głowy Panie
ognisty ogród w nas porasta
deszcz ześlij Panie w słowach czystych
i przyjaciela daj nam poznać Panie
zapomnij blizny krwawe szarym świtem
szew nocy błądzi polem hakeldamy
niech nasze słowa odwagą pisane
oddal srebrnika szeptu przywołanie
zapomnij zdradę wybac co niewierne
wszak miłość nasza Twoim darem Panie
nie daj rynsztoków zlizywać słodczyce
pianą zachwytu nie unoś nas Panie
by w nas wzrastało skłmieniałe niebo
nieczule Twojej prawdy Panie
przed nami śpiew pozostaw czuły
w rękach błądenie strawy ciepłej zdanie
a gdy wrócimy z płonącym sumieniem
przytul w nas synów marnotrawnych Panie.



* * *

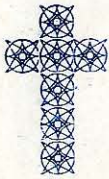
*a może Panie jedno słowo
zapalisz w gwieździe betlejemskiej
w asfalcie znajdziesz naszą stopę
w ucieczce w pomyłone wiersze*

*a może Panie zejdziesz z nieba
wypijesz piwo w martwy wieczór
zakaszlesz kiedy noc zaśpiewa
chrypiący refren zdartej pieśni*

*a może Panie jedno zdanie
powtórzysz w pustych ścianach domu
gdy sąsiad ręce swe umyje
w wieczorny rechot w sen pościeli*

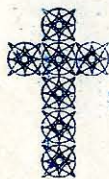
*a może Panie tu zamieszkasz
gdy grzyb ze ściany każe zmilczeć
powtórzysz swoje zawołanie
apostoł wróci rannym śpiewem*

*a może drogi do Damaszku
wybiegną przerażone w pole
i nikt nie wróci pokonany
by wiersz Twój śpiewać w czas niedoli*



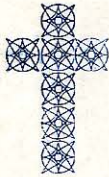
* * *

*Wróć Panie do mnie w kalekim wierszu
ciemnym drganiem wieczery tańca
przed świtem nagłym w przerażeniu sennym
zatrzymaj serce moje gdy kur mnie rozśpiewał.
Odwróć wołanie w szepcie krwi spragnionym
wycisz gwiazdziste głodem we mnie niebo
oddal zakręty ciała progiem drzwi ciemnych
wyklutych okiem wymarłych nadziei
Ocal skomlenie we mnie ból tej wiary prostej
sny ocal we mnie Abla przerażenie
niech wierszem przejdą oddalone cienie
i czas poderżnie gardło w modlitwę milczenia*



* * *

*Chrystus przystanął
zziębnięty o świcie
skostniałe ręce do krzyża przyrosły
ktoś podbiegł
chciał pomóc
ktoś powiedział — przestań
Chrystus krzyż tak pokochał
że odrzucił życie —
resztę zdań skaleczono
z boku krew zakwitła
i Judasz zarechotał
niosąc całowanie*



* * *

*a kiedy ciemność zaskoczyła w drodze
krwią krtani ściśniętej palcami księżycy
na białym wozie modlitwą usłanym
— za horyzontem piołun na podwórzach —
psy nadaremno wzywają legendę
a w pustej budzie ość rzucona drapie
ciemność wpół zdania a biel snu ogromna
śniegiem spowija bandażę jesienną
w serce wpadają ćmy tajne światłem lampy
i zdarte refreny porzuconych pieśni
pijawki dróg chłodem w nas wchodzą
Ojciec ułańską szablą ciemność żegna
Matka wciąż śpiewa — Boże coś Polskę przez —
— przez nasze słowa w milczeniu spisane
ślady wyblakły pamięcią strwożone*

Madonna wojci Ojczyzny

Madonna Pustyckie Sklepsy
Madonna rozdygotane
s kolejkami sibi ukniudy
na jutrno zapisany

Stoisz s jaylianyu swicie
ropicje tra testawaci
podajesz ciog chleba
i towa krowce

Madonna Kany Puznizety
Madonna spawiedliwa
zanykani inweto shenne
ocnom Ojczyznie tyalorych

Madonna Narytych Unwien
nad miasto podrylane
duchom utulan s plem
wolitowz jorawicz

Madonna Cozienyct faret
Madonna senfanie
mianasz siwetto z ciemstacy
niepawnosci cepisem

Madonna Wanyct Pruwci
Madonna serce megtego
stancian bezwadnie namiane
nad nami jacylane

Poproszeni nas Madonna
pety lsi nas jowieniane
we patrz tytto z litowacy
pety chleba nas codzienny zstene

Madonna Dimpicki Kolejick
Madonna cidnyct nachwei
tuchro jiz ystic kolana
na nas atungie wstchunene

Madonna wojci Ojczyzny
Madonna wojego pumene
oddlat caluty wojct
i braci panylonyct

Madama Kiełta Madama
Pani o ciemnej twarzy
oczy moje słońce
od srebrnej krawy

Madama Echa Madama
Madama szeptu wesoła
dnień miż mowa przesłania
plamę Tzy ciężkiej

Madama mojej gładziny
Madama mego słońca
odnień miż s złoje megożony
s ostobnie miernie

1930 r.

Stawinski

